

TYGODNIK
W I L E Ń S K I

Ner 147.

Dnia 30 Września 1819 roku v. s.

O PIĘKNOŚCI.

W dziełach sztuk i nauk.

To wielkie pytanie co jest piękném, na czém zależy, i jakie są charaktery prawdziwej piękności, od najdawniejszych czasów było celem dociekania mędrców.

W ustach każdego człowieka ten wyraz oznaczał pewny stopień ukontentowania i rokoszy, które mu widok albo w ogólności czucie iakiéj rzeczy sprawiało. Ale niepewność znaczenia które każdy do tego słowa piękność przywiązywał, dała powód uczonym do głębokich w tym względzie badań.

Platon w dwóch *Rozmowach*, w iednéj pod tytułem *Fedrus* w drugiéj *Hippiasz* większy, dotknął téj materyi; lecz w pierwszej mówi otém co nie jest piękném, w drugiej nie tyle rozwiia naturę piękno-

ści iako raczény mówi o przyrodzoném ludzi do tego co jest piękném przywiązaniu.

S. Augustyn napisał traktat o piękności, ale ten nie doszedł do naszych czasów. Myśli jego w tym względzie, które w różnych swych dziełach a osobliwie w piśmie o *Miescie bożém* rozrzucił odnoszą się do tego ostatecznego twierdzenia, że iedność jest kształtém i istotą piękności; „*Omnis pulchritudinis foma unitas est.*”

Wolf w swojej *Psychologii* twierdzi, że ponieważ iedne są rzeczy które się nam podobaią, drugie które się niepodobaią; z téj różnicy wynika wyobrażenie naturalne ludziom, piękności i szpetności.

Crouzas na tém samym wspieraiąc się założeniu twierdzi, że piękność zależy od uczucia, które widok iakiey rzeczy w nas wzbudza; i tak gdy mówię iż widzę rzecz piękną wyrażam przez to, iż widzę rzecz którą pochwalam i która mi rokosz przynosi. Roszerzaiąc daley swoje uwagi zakłada piękność na *iedności, rozmaitości, porządku i stosownych kształtach.*

Andrés napisał dzieło pod tytułem *Essai sur le beau.* Dociekanie nad pięknoscią jest to iedno z naylepszych pism w tym rodzaju i którego części są naylepiej z sobą połączone. Autor niezacieka się zbyt głęboko w metafizyczne badania nad tém, co jest piękność w swo-

im pierwiastkowym kształcie? Dzieli swój traktat na cztery części w sposobie mów napisane, uważa naprzód *piękność widzialną* (le beau visible), 2^{re} *piękność w obyczajach* (le beau dans les meurs), 3^e *piękność umysłową* (le beau intellectuel), 4^e *piękność muzykalną* (le beau musicale) w każdym znowu podziale uważa *piękność* pod trojakim względem. *Piękność bezwzględną* (le beau absolu), *piękność naturalną* (le beau naturel), *piękność sztuczną* (le beau artificiel). Zasadą jego nauki jest, iż *piękność* zależy na iedności w której się mieszczą *rozmaitość, porządek, harmonia* i t. d.

Marimontel w zasadach swojej literatury pod artykułem *le beau* rozbięra tę obszerną materyą i tęp się różni od poprzedników swoich, że nie przypuszcza tylko ieden rodzaj *piękności* a tą jest *piękność względna* (le beau relatif). Dowodzi 1^d że *piękności* wyobrażenie, tak iak wyobrażenie okrągłości, i twardości, miękkości i t. d. pochodzi od zmysłów, że się z tęp wyobrażeniem nie rodzimy, ale go nabywamy: 2^{re} że *piękność* nic innego nie jest tylko *uczucia stosunków* (sentiments de rapports), które między rzeczą, władzami duszy, i naszymi zmysłami zachodzą; tudzież tych które upatrujemy między częściami dzieła a jego całością i celem. Eschenburg i inni pisarze Estetyk niemieckich twierdzą, że *piękność*

zależy na zmysłowém wystawieniu, iedności i rozmaitości.

Buterwek głębiey tę rzecz w estetyce uważa, kiedy powiada: że to iest piękném co estetyczne pragnienia duszy ludzkiej, czyli pragnienia nieoznaczoney rokoszy i przyjemności podług praw natury i rozumu zaspakaia. Badanie co iest piękność, iaka iéy iest natura i iakie istotne cechy samo z siebie trudne i głębokie, iest ieszcze zatrudnioném przez równie nieuważne iak rozmaite użycie tego wyrazu piękność. Zwyczaj ięzyka przywiązał ie do wszystkiego, co tylko się podobać może. Dzieci potrawy które im dobrze smakują pięknemi zowią, pospółstwo przez wyraz piękny rozumie często pewną miarę wielkości lub ilości. Naprzód więc starać się będziemy przywiązać do tego wyrazu właściwe iemu znaczenie.

Jako iest rzeczą pewną, że co iest piękném zwykło się podobać, tak też iest z drugiey strony pewną, że nie wszystko co się nam podoba iest piękném. Piękność iest tylko iedną z własności rzeczy, które w nas upodobanie i rokosz wzbudzaia. Zastanówmy się więc nad źródłami przyjemnych uczuć naszey duszy, nad sposobami iakiemi ich kosztuiemy, i w tém rozróżnieniu szukaymy co się właściwie piękném nazywać powinno.

Codziennie uczy doświadczenie, że są rzeczy które się nam podobają, to jest które przyjemne w nas wzbudzą uczucia chociaż o ich własności i istocie żadnego nie mamy wyobrażenia. Jakimi są wszystkie przedmioty, które przez swoje działanie wzruszają miłe materialne części zmysłów naszych, do czego się bynajmniej nie przyczynia, ani ich kształt, ani poznanie ich istoty. Możemy nie wiedzieć co jest rzecz sama z siebie, jakie iéy są własności, a lubiémy iednak to wrażenie, które na zmysłach naszych sprawuje. Takie rzeczy mają ścisły stosunek z naszémi potrzebami, i składają klasę tych, które dobrymi nazywamy. Tu także należy wyobrażenie o dobroci moralnej, kiedy nie mając względu tylko na pożytek wynikający dla nas z jakiej sprawy mówimy, że jest dobrą. Są znowu rzeczy które nie wprzód nam się podobają, aż póki przez oczywiste przekonanie nie poznamy ich własności; temi naprzód zatrudnia się rozum, rozważa ich cel, i środki jakimi do swego przeznaczenia zmierzają, sądzi o nich podług praw swoich, i po téy dopiéro czynności rozumu, następuje roskosz, którą nam sprawują. Do téy klasy należy wszystko co się nam podoba przez doskonałość, jakimi są maszyny tak dobrze złożone, tak umiejętnie rozporządzone, iż zupełnie odpowiadają celowi swemu, ja-

kim jest dowód, w którym pojedyncze zdania i założenia tak są dobrze powiązane, iż z ich połączenia wynika zupełne przekonanie.

Lecz oprócz tych jeszcze, jest pewny gatunek rzeczy, które wzbudzą nasze upodobanie. Środkują one pomiędzy dwoma wyżey wspomnionemi, tak że nieco z pierwszej klasy nieco z drugiej mają. Już tu własność i kształt rzeczy zajmują naszą uwagę, ale często wprzód nim ją zupełnie dobrze poznamy wprzód nim się o iéy własnościach i ich złączeniu oczywiście przekonamy wprzód mówię od niéy odbieramy przyjemne wrażenie. Do téy klasy należy to wszystko co się piękném nazywać powinno.

Ztąd wynika 1^o, że dobrym jest to, co się nam podoba przez swe materialne własności, które bez względu na kształt rzeczy, na iéy istotę i stosunki, mogą obudzać, i utrzymywać w nas przyjemne uczucia: 2^o, piękném jest to, co się nam podoba przez swój kształt, postać i własności bądź zewnętrzne, bądź wewnętrzne, chociażby przedmiot nie miał w sobie nic takiego, coby go w innych względach pożytecznym czynić mogło, choćby nam prócz wewnętrznego ukontentowania żadney inney nie obiecywał korzyści: 3^o doskonałym jest to co się nie podoba ani przez wartość materialną swéy istoty, ani przez zewnętrzną

formę, ani przez nieoznaczone dążenie swoich własności, ale z wewnętrznego bądź zewnętrznego swego składu, który odpowiada zupełnie zamierzonemu celowi.

Przywiązawszy tym sposobem pewne wyobrażenie do tego co pięknością nazywać powinniśmy, gdybyśmy mogli oznaczyć iéy kształt i powszechne własności, dopełnilibyśmy zamiaru który sobie estetyka zakłada, bo znaleźlibyśmy wzór prawdziwy i nieodmienny, do któregooby wszystkie dzieła sztuki stosować można i podług niego sądzić o ich wartości. Ale w tym razie granice między pięknością, doskonałością, górnością i innymi przedmiotami uczuć smaku, tak są nieoznaczenie zakresłone, że z iednego do drugiego łatwo bardzo przejść i obłąkać się można, tyle jest w ludziach różnic, w sposobie myślenia i czucia, tylu domianóm smak od wieku do wieku, od narodu do narodu podpada, tak wielki mają do niego wpływ stopień cywilizacyi, obyczaje i samo fizyczne położenie; że trudno sobie obiecywać aby w tym względzie rozum ludzki zbliżył się kiedy do ostatniego kresu, i wszystkie pokonał trudności. Będziemy iednak starać się tyle, ile można rzecz tę w następnych uwagach objasnić.

Zastanowiwszy się nad kształtem i własnościami przez które pięknosć nam się podoba, przekonywamy się, iż ona znayduje

się pomiędzy dobrocią i doskonałością i z obiema graniczy. Częścią wartość iéy cenioną bywa przez uczucie delikatne, ale nieoznaczone, równie iak wartość tego co dobrém nazywamy; częścią przez działanie rozumu i poznanie, które iednak w szacowaniu tego iest co piękném, może nie dochodzić aż do stopnia oczywistego przekonania. Piękne nie iest to samo co dobre, w którém człowiek może więcej na nic nie dawać uwagi, tylko na działanie i wrażenie na swoich zmysłach sprawione, nie iest tém czém iest doskonałość w której rozum przez swoje władze musi dóyść aż do oczywistego poznania. Piękność więc ma swoje istotne charaktery i te następne: 1^e, rzecz powinna mieć iedność i całość: 2^e, kształt iéy w swojej całości uważany byđz powinien bez wielkiej trudności obiętym i ogarnionym: 3^{cie}, powinna w niej panować rozmaitość a w rozmaitości porządek: 4^{ie}, części rozmaite tak się łączyć, i tak się przetapiać w iedną całość powinny, aby żadna część osobno wzięta mocniejszego niż całość nie czyniła wrażenia, to iest powinny mieć proporcją, i przyzwoitą symetryą. Zastanówmy się porządkiem nad tymi charakterami piękności.

Co do pierwszego: wszyscy którzy pisali o piękności, uznaią *iedność* za iéy zasadę i charakteryzuiącą cechę. Jedność spr-

wuie, iż rzeczy rozliczne i mnogie stają się częściami iedney rzeczy, co zależy na takim połączeniu części, aby to połączenie niedozwalało nam brać iedney rzeczy za rzecz zupełnie oddzielną.

Jest w naturze ludzkiej, że to wszystko, co tylko pod zmysły nasze podpada, staramy się objąć i ogarnąć. Wykreślamy sobie zaraz w umyśle wzór idealny tego, czém rzecz ta podług sposobu naszego poymowania być powinna. Ten wzór idealny musi mieć koniecznie *iedność*, bo iedność iest forma myśli ludzkiej, kiedy więc w rzeczy którą rozważamy, nieznamydujemy iedności, zamiast przyjemnego uczucia znamydujemy przykrości i cierpienia i rzecz taka, nie może się nam podobać. To więc co nie ma iedności ani pięknym, ani doskonałym być nie może. Liczne nas o tém mogą przekonać przykłady. Niepodoba się nam drama w którym akcja iest rozdwoiona, w które wchodzą osoby niepotrzebne, bo się nie zgadza z tym idealnym wzorem iedności, któryśmy sobie o téj sztuce teatralney uczynić usiłowali. Nudzi nas i wstręt nam czyni mowa, w której autor co innego sobie założył, a czego innego dowodzi. Ztąd się wnosi, że aby sądzić o iakiem dziele sztuki trzeba się umieć podnieść do iéy idealnego wzoru. Inaczej nie będziemy zdolni sądzić o wartości dzieła, i kiedy

na umyśle naszym osobne części czynić będą przyjemne wrażenie osądzimy, iż całe dzieło jest piękne lub doskonałe. Tak gdy się niektóre sceny albo niektóre wyrażenia podobają w tragedyi poczytamy całą za nie-naganną i doskonałą, nawet kiedy przeciwnie ten kto w niej szukał *iedności akcyi i charakterów*, a téy naleść nie mógł, nie da się uwieść w sądzeniu przyjemnością oddzielnych części, iedność więc jest zasadą piękności, bez niej nic pojęciem naszym ogarnąć, a zatém w niczem nie moglibyśmy sobie podobać. Lecz z iednością musi się łączyć całość dzieła. Zobaczymy naczém ta zależy.

Nazywamy to *całym* czemu na żadney części nie brakuie, i co niekoniecznie iako część inney całości uważane byź powinno. Dusza nasza doświadcza roskoszy ile razy rozszerza poznanie swoje, doznaię przykrości ile razy przeszkoda iaka wstrzymuie to iéy działanie. Rzecz która nie jest całą nie może byź obiętą rozumem, bo niepodobna jest nam osądzić czém ona jest lub czém byź powinna, iéy zatém czucie nie może nam przynieść ukontentowania. Ze zaś nauki i sztuki piękne mają za cel sprawienia ludziom roskoszy, dzieła ich zatém powinny mieć *całość* i to co nie jest *całym* piękném byź nie może.

Całość zależy na dwóch istotnych wła-

snościach, na połączeniu części i zupełnym ograniczeniu. Z połączenia części wynika iedność, o której już mówiliśmy; z zupełnego ograniczenia wynika całkowite skończenie. Przez zupełne ograniczenie rzecz uważaną byź może iako sama przez się byt mająca, a nie iako część konieczną drugiej rzeczy. I lubo wszystko to jest częścią wielkiej całości, iednak przez sposób wystawienia, można tak mocno na część iedną zwrócić uwagę, że to wszystko co się z nią łączy zniknie w oczach i umyśle patrzącego. Dla tego prawem jest w naukach i sztukach pięknych, aby uwaga od samego początku zwrócona była na tę rzecz, która ma byź przednieyszym przedmiotem tego dzieła. Oddzielić się nayprzód i zupełnie odosobnić, należy ku iednemu punktowi kierując rozum i imaginacją. Z téy przyczyny malarze cielnieysze osoby i kształty tak wystawiają, że na nie oko naypierwéy natrafia. W głębi zaś obrazu malują to wszystko co jest częścią, ale mniej istotną dzieła. Tu jest źródło tych wszystkich przepisów, które w kaźdey ze sztuk pięknych tyczą się ograniczenia zmysłowego czyli fizycznego dzieła. W poezyi i wymowie zależy to na takiem ułożeniu poematu lub mowy, aby czytelnik mógł łatwo rozróżnić początek, srodek i koniec dzieła.

Całość więc równie iak iedność są isto-

tnym i pierwszym warunkiem piękności. Drugim do piękności warunkiem iest, aby rzecz bez wielkiej trudności i wyraznie obiętą być mogła. Wszelką trudność w znakomitym stopniu, a osobliwie jeżeli z iey uczuciem nie iest złączona pewność dóyscia do zamierzonego celu odraża nas i odstręcza. Daremne wysiłanie umysłu iest pracą niewdzięczną. Uczucie przykrości niszczy wszelką roskosz, i czuiemy wstręt od rzeczy, którey uwaga nas morduje nie czyniąc nam nadziei rychłego iey poznania. Z tego iednak wnosić nie należy, iż każda piękność na pierwszy rzut oka bez żadney trudności i pracy ogarnioną i poznaną być powinna. Rzeczą iest niewątpliwą, że pomierna trudność w poznaniu iakiey rzeczy sprawować zwykła więcey poznającemu roskoszy. Ale mówimy tu albo o trudnościach niepodobnych do przewycięzenia, albo o takich rzeczach, które z wielką trudnością poznane, bez wielkiej i ciągłej trudności w umysle zachowane być nie mogą. Tu się także okazuje przyczyna dla czego każda *piękność* na każdym człowieku iednakowego nie czyni wrażenia. Człowiek mający wzrok krótki nie uczuje piękności w dziele architektury którego okiem swoim obić nie zdoła. Im siły zmysłów i rozumu lepiej w iakim człowieku odpowiadają zamiarom swoim, im są przenikliwsze

i bystrzejsze tym zdolniejszym on będzie do uczucia *piękności*, tam gdzie człowiek z mniejszemi i niedoskonałemi władzami żadnego nie odbierze wrażenia.

Ocenienie stopnia *piękności*, zależy wiele od władz umysłu i ciała, od zdolności żywszego czucia i ogarnienia. To co dla iednego będzie naywyższym *piękności* wyobrażeniem, dla drugiego, którego smak większy okrąg obeymuie, będzie tylko pospolitą i zwyczajną *pięknością*. Uwaga ta iest bardzo ważną, i gdybyśmy na nią nie dawali baczenia, wpadlibyśmy w nierozwikłane przeciwieństwa, które nieomylnie w błąd wprowadzą. Z tey różności poymowania i czucia nie wynika, że wyobrażenia nasze o *piękności* są niepewne i że *piękność* nie ma w sobie nic oznaczonego. Nie możemy powiedzieć, że niemasz wielkości dla tego, że to co iest wielkiem w iednym względzie, iest małym w drugim. Nie możemy też powiedzieć, że nie masz *piękności* dla tego, że to co dla iednego iest iey wysokim stopniem, dla drugiego iest miernym albo małym. W tym także warunku *piękności*, aby ta wyraźnie i bez wielkiej trudności obiętą byź mogła znayduie się zasada tey uwagi Arystotelesa, iż to co się nam ma podobać, nie powinno byź ani zbyt wielkiem, ani zbyt małym. To bowiem co by takiem lub takiem było,

nie mogłoby być bez nadzwyczajney trudności poznane, ani bez ciągłej pracy i wysilenia zachowane w umyśle. Trzecim warunkiem piękności jest rozmaitość. Dusza ludzka lubi rozszerzać poznania swoje, a zatem lubi odmieniać uczucia. Ile razy trwa ciągle w iednym stanie, tyle razy w tęg beczynności słabieie i ponosi przykre cierpienie. Lubiemy więc w rzeczach rozmaitość, lubiemy aby uczucie obecne było odmienne od tego, które ie poprzedziło. Rzecz pojedyncza, i która się nam bez części być zdaie, może sprawić na zmysłach wrażenia, ale nie wzbudza i nie zatrudnia imaginacyi. Mnóstwo rzeczy do siebie podobnych sprawue znudzenie, bo skorosmy iedną poznali iuż wszystkie są nam znaiome. Taka *iednokształtność* gdybyśmy na nią z musu wystawieni byli, stałaby się dla nas trudną do zniesienia męczarnią.

Dzieło więc może się nam podobać tylko przez rozmaitość części wchodzących w skład iego, dusza na ów czas odmieniając zatrudnienia swoje, powiększa liczbę poznai i uczuć miłych, czuiemy także wewnętrzzną radość wprzekonaniu o naszej zdolności, kiedy tyle rzeczy różnych umiemy ogarnąć i złączyć ie w wyobrażeniu w iedney całości. Lecz tęg rozmaitości towarzyszyć powinien *porządek* bo bez tego nie-

potrafilibyśmy uczynić sobie dokładnego wyobrażenia rzeczy, a niepewność o tém czem ona iest lub bydz powinna sprawilaby w nas przykre uczucie. *Porządek* zależy na ułożeniu części dzieła w pewném po sobie następstwie wynikającym z iakiegoś prawidła. To prawidło wsparte iest zawsze na rozsądku i na naturze rzeczy. Dzieła *sztuk pięknych* części swoje tak uszykowane mieć powinny, aby ztąd wynikała ich największa estetyczna siła, to iest aby *rozmaitość* łączyła się z *iednością* i *całością*. Dzieło największą rozmaitość mające niemogłoby bydz piękném gdyby wystawiało mieszaninę części różnorodnych, żadnym węzłem z sobą niepowiązanych, byłyby to przemiłujące się obrazy latarni czarnoxięzkiey, które bawią na chwilę oczy, ale żadnego po sobie nie zostawują wrażenia.

Czwartym nakoniec piękności warunkiem iest *proporcya* i *symetrya*. Proporcya zależy na takim stosunku części do całości, aby żadna nie zdawała się ani zbyt wielką, ani zbyt małą. Prawa w tym względzie wynikają albo z natury albo z nałogu. Przez nałog tak nawykliśmy do miary niektórych rzeczy iuż nam znaiomych, że gdy przedmiot stawiony naszej uwadze nie ma tych rozmiarów i stosunków, którycheśmy o czekaliwi czuiemy przykrość, i nie możemy sobie w nim podobać. W wyobrażeniach

ludzkich o proporcji, które z nałogu swój początek biorą, mogą zachodzić przeciwieństwa; te jednak, których prawa w umyśle naszym wyryła natura; są zawsze iedne i nieodmienne. Gdy część iaka rzeczy ma takie wymiary, iż iey wielkość lub małość niestosuje się do przeznaczenia i celu teyże rzeczy, ta nie stosowność musi koniecznie w nas obudzać nieprzyjemne uczucie. Zbyt wysoka i zbyt ciężka kolumna nie może się nam podobać bo przeznaczona do utrzymania pewnego ciężaru, nieodpowiada zamiarowi swojemu; dwa podobne członki ciała *np.* oczy, ręce, nogi, do iednego użycia służące powinny być równe, inaczej brak proporcji odbiera dziełu piękność, i w tym razie zdania ludzi rozsądnych nie mogą być sobie przeciwne.

Proporcya powinna być przymiotem wszelkich dzieł sztuki, i bez niey nie piękném być niemoże. Ale w wyższym ieszcze stopniu dopomaga do tego *symetrya* to iest proporcya części tak dobrze urządzona, iż żadna część nie czyni takiego wrażenia, któreby wczémkolwiek przeszkadzało wrażeniu całości. Przez symetryą wszystko za iednym rzutem oka iak *iedność* może się mieścić w umyśle naszym. Żadna część bardziey iak inne nie zatrudnia rozumu; gdy na nią wyłącznie zwracamy uwagę, iest ona całością mającą potrzebną proporcją, gdy od niey,

znowu przenosimy wzrok nasz do *całości*,
 niknąc zdaie się w oczach naszych, i przy-
 czynia się tylko do złożenia prawdziwey
całości. Natura w utworzeniu najpiękniej-
 szych płodów swoich postępuje podług praw
symetrii; którą mają kwiaty i najpiękniej-
 sze rośliny, mają ciała ludzkie wzór naj-
 doskonalszey piękności. Przez symetrią roz-
 maite części dzieła, nabywają równowagi,
 która się nam dziwnie podoba, bo ułatwia
 obięcie rzeczy i sprawuje na umyśle przy-
 jemne wyobrażenie *harmonii*, *spoczynku*,
i trwałości: bez téy równowagi części, żaden
 przedmiot pięknym być niemoże, i dla te-
 go *symetria* jest zasadą wszelkicy piękności.
Proporcya i *symetria* rozciągają swoje pra-
 wa w sztukach pięknych, nie tylko co do
 wymiarów wielkości, ale ieszcze do we-
 wnętrzney estetyczney mocy rozmaitych
 części. Przez nią kształty i farby, przez
 wzajemne i biegle połączenia, nabywają
 przyjemney zgodności, czyli *harmonii*; przez
 nią w mowie lub w poemacie wszystkie
 myśli, charaktery, namiętności i przypadki,
 wiążą się z sobą i składając *harmoniczną*
całość, łatwo iak *iedność* iaka wyobrażają
 się w umyśle. Ziednoczenie działania wszy-
 stkich części w iednym punkcie, mocne na
 imaginacyi sprawuje wrażenie: dusza zaspakaia
 zupełnie swą naturalną potrzebę po-

znawania, i miłe wzruszona, przyznaie przedmiotowi piękność.

Te są celniejsze charaktery których połączenie w iednym przedmiocie, nadaie mu prawdziwą *piękność*.

Lecz będziez to naywyższy stopień piękności? bynajmniey. Przedmiot może mieć te wszystkie charaktery, a iednak nie bydź użytecznym i nieodpowiadać celowi swojemu. Dzieło architektury może mieć te wszystkie proporcye, które się podobaią oku, a iednak z innych przyczyn zagrażać upadkiem, lub przez złe wewnętrzne rozporządzenie, nie bydź stosownym do potrzeby i zamiaru swego. Poema iakie może mieć wszystkie piękności zalety. Akcya iego będzie miała *iedność, całość i rozmaiłość*: składaiące go części będą miały potrzebne *proporcye*; nie będzie mu zbywać na *harmonii* i żywych kolorach, może iednak zawierać tylko zdania fałszywe dążące do zepsucia obyczajów, zburzenia spokoyności i zamieszania towarzyskiego porządku. Dziełóm takim mimo ich zalety, brakować będzie na tém, przez co się ludziom zupełnie podobać mogą. Lecz gdy to wszystko co w nas miłe czyni wrażenia, gdy *dobroć i doskonałość z pięknoscią* złączone będą, powstaie ztąd naywyższy stopień piękności: ostateczny kres pojęcia ludzkiego w tym względzie. W tym bowiem przypadku, kie-

dy kształt zewnętrzny bawi i pochlebia oku, obudza się wewnętrzne przekonanie o doskonałości i dobroci i podnosimy się do idealnego wyobrażenia najwyższej piękności. Powierzchnowa postać bawi imaginacją i przywiązuje uwagę: zagłębienie się w wewnętrznych własnościach rzeczy zatrudnia rozum i rodzi w nim wysokie pojęcia o prawdzie, mądrości i doskonałości, w których jestestwo myślące, najwięcej znajduje roskoszy; a kiedy jeszcze serce napelni się słodkimi uczuciami dobroci moralnej, na ów czas wszystkie władze człowieka w miłym zachwyceniu wprawiają go w stan błogi, najwyższego upodobania i szczęścia. Mędrcy, którzy o piękności pisali, nie bez przyczyny te wszystkie charakterystyki znajdują w dobrze ukształconym człowieku. Twórca rzeczy chciał w tym stworzeniu, zostawić na ziemi wzór zbliżony do idealnej piękności. W dobrze złożonym ciele ludzkim, dać się widzieć *iedność, całość i stosowne wymiary części*: w pięknej twarzy, postrzegamy *symetryę*, dokładną proporcją i rozmaitość kształtów i części których kształt zewnętrzny odpowiada użyciom: do jakich były przeznaczone: cera złożona z białej i różowej farby, dwóch kolorów tak miłych przez się, które piękniejszymi się stają przez sposób swojego zjednoczenia, i że są znakiem świeżości i zdro-

wia. Wdzięk tego wszystkiego pomnaża się
jeszcze pewnem wyrażeniem fizyognomii,
w którym postrzegamy żywość, przenikli-
wość, dobroć, słodycz, spokojność duszy,
tudzież inne przymioty umysłu i serca,
które zdają się ożywiać i przymilać ten
kształt wyborny. Przydaymy do tego mo-
ralne uczucie religii, cnoty, sprawiedliwo-
ści, politowania, które się w sprawach ie-
go okazują, a które tak dobrze odpowia-
dają wielkim celom, do iakich człowiek był
przeznaczony. Przydaymy dar dziwny i
nieoceniony mowy; dar szacowniejszy ie-
szcze rozumu, imaginacyi czułości, która
wszystko przenika i rozumie podobną sobie
duszę, a w tém jednem iestestwie złączone
będziemy mieli wszystkie charaktery, nay-
wyższej piękności: to iest, piękność ze-
wnętrznych kształtów, dobroć i doskona-
łość, czyli razem fizyczną i moralną piękność.

SPRZECZKI

Poema żartobliwe

Pieśń czwarta.

(Ob. N. 143. str. 53. i N. 145. str. 97).

Niech to będzie bez przymowy:

Poeci sensu niemaia;

Jak im przyydzie co do głowy: a)

Zrzedzą, dziwacza, gadaia;

A za wielkim: myśli tłumem,

Nie raz miną się z rozumem.

Jam się dotąd zawsze szczycił,

Że zdrowy rozum posiadam;

Com się tylko wiersza chwycił,

Jużci sam nie wiem, co gadam.

To się zowie krok szalony, b)

Od Beaty aż do Bony!

a) Powiedzieliśmy w Nrze 146. str. 159. że w trzech przysłanych do redakcyi rękopismach *sprzeczek*, trafiaia się niezgodności; które mając w zamiarze niekiedy wytknąć rozróznilimy rzeczzone rękopisma literami A, B, C. Rękopism B, iako naysprawniejszy, za *textesmy* obrali, z którym niezgadza się wier. 5. pieśni 4tey rękopismu A; *Jak im przyydzie szal do głowy.*

b) *To się zowie sus, szalony.* Rękopism C.

Potem się znowu odkazać:

Będę mówił o tem; o tem;

Sto wierszy z górą namazać:

Co inszego lub nic potem.

Lecz to wszystko nie nieszkodzi c)

Poecie wszystko się godzi.

Komukolwiek niebo dało

Serce czule z przyrodzenia:

Niechaj słucha, co się działo,

Niech pozna, co są cierpienia!

Już był wyjazd naznaczony

Po nowiu w pierwszą niedzielę;

Truchlał xiądz Dziekan zmartwiony,

Gdy zaglądał w rubrycełę

Pora to dziwna! zdrażliwa!

Jednym wesola, drugim niemila: d)

Czułym małżonkom czasem życzliwa, e)

Lecz nie iednego z martwiła.

Onać to była smutnym adwersarzem

W projektach xiędza Dziekana:

.....
O czasie iakżeś znikomy!

c) *Ale to nic niezaszkodzi.* Rękopism A.

d) *Tym wesola, tym nie miła.* Rękopism A.

e) *Czułym amantom czasem życzliwa.* Rękopism C.

Jakże zbiega każda chwila!
Dziś człowiek rażny, ruchomy:
Jutro już go starość schyla.
W pomyślnym szczęściu człowieka
Chwila się z chwilą wyściga;
Dzień za dniem prędko ucieka:
Wszystko, zda się, tylko miga.
Niechayby smutek pospieszył!
Wszystko idzie wolnym krokiem;
Człek zapomniał że się cieszył:
Každy moment wtedy rokiem.
Póki sobie wdzięcznie żyli,
Xiądz, Beata, trzecia zgoda;
Dni szczęśliwych nieliczyli:
Czas im płynął gdyby woda.
Praca, kochanie, pacierze,
Wcale czasu niezabierze:
Już przyszła owa niedziela,
Dzień ten smutny, dzień straszliwy,
Który okrótnie rozdziela
Związek niewinny, lecz tkliwy.
Was teraz biorę za świadki,
Serca co znacie kochanie!
Wiecie co takie przypadki:
J co kosztuie rozstanie.
Wy tylko poiąć zdolacie

Te sceny żalu rozliczne,
Co w modnych książkach czytacie:
Co kochanie platoniczne?
Stokroć już się pożegnali,
Niby na schyłku rozstania:
J stokroć się znów wracali!
J stokroć nowe żegnania!
Lecz konieczność nieużyta:
Nikt się od niey niewyprosi;
Ona się o nic nie pyta:
Klin żelazny w rękę nosi.
Konieczność sroga o pospiech nagliła:
Xiędz Dziekan został, Beata ruszyła.

Już muł wspaniałym i powolnym krokiem
Przemierzał błonia nieścignione okiem;
Hardy, że ciężar tak dostoiny dźwigał;
Trząśł dzwonkiem beczał i mosiędzem migał. f)
Panna Beata, oczki zemdlone,
Oczki za siebie miała zwrócone;
Jeśli już wyrok nie da się użyć:
Miło przynajmniej chwilę przedłużyć,
Tak gdy z oyczyzny wygnany.
Ow poeta zawołany, *)
Bez przyjaciół, bez zastony,
Odieżdżał dziątek i żony;

f) *Wstrząsał kutasem, uszami postrzygał.* Rękop. C.

*) Owidyusz.

Los go pędził w inną stronę,
Między lasy, między skały:
Lecz zawsze oczy zwrócone
Na niewdzięczny Rzym patrzyły.

V Luba postaci oyczyzny,
Jakżeś sercom czułym droga!
Dla ciebie rany ni blizny,
Ani sama śmierć nie sroga.
Póki człowiek w twoim łonie:
Nie zna troskow, ni boiaźni;
Powab go obcy nie drażni
Królom niezayrzy na tronie.
Niechże wyrok nieużyty
Twoie oblicze zagrodzi;
Potęga, skarby, zaszczyty:
Nic mu wtenczas nie nagrodzi.
Owa nikkzemna roślina,
Co nie ma czucia ni duszy,
Zaraz usychać zaczyna,
Gdy ją kto z mieysca wyruszy.
O któżby mnie mógł przekonać:
Że bez troskow, bez odmiany,
Mam spokojnie życie konać g)
W łonie oyczyzny kochaney.

g) Mam spokojnie żyć i konać. Rękopism C.

Boże! znasz moje życzenia:
Ty ludzkimi losy władasz!
Gdy nie ma twego weyrzenia, h)
Czemusz mi śmierci nie zadasz?....

Już Beaty wzrok zemdlony
Stracił z oczu krzyż złocony;
A z tym krzyżem postradała
Wszystko co tylko kochała!
Gdy natura świat tworzyła,
Globus na urząd robiła;
Żeby ludzie wolność mieli
Czynić, coby tylko chcieli:
Bo inaczey, na widoku,
Niemożnaby zrobić kroku,
Żeby, chociaż z oddalenia,
Uniknąć zdradnych spóyrzenia.
Człek ciekawy, podeyrzliwy,
Miałby sztuczne perspektywy:
I mógłby przez iakie zdrady
Mięszać skryte promonady;
Chyba przed zlemi oczami
Zamknąć się między murami.
Ach iak świat byłby ponury!
Vivat przezorność natury!

h) *Gdym niewart. twego weyrzenia.* Rękopism C.

Jednak naszey heroiny,
Dla pewney ważney przyczyny,
Wzrók był zawsze obrócony
Na ow duży krzyż złożony.
Kto ciekawy, co to znaczy,
Łatwo w krótcie wytłumaczy.

Dawneto polskie przysłowie:
Podróż ludzi doskonałi;
Zato też nasi przodkowie
Wszyscy z młodu wędrowali.
Każdy według swego stanu
Musiał pobydź w obcym dymie:
Ten do Padwy, do Milanu;
Tamten się oparł aż w Rzymie. i)
Ztąd mieliśmy w naszym kraju
Więszy polor, więszce cnoty;
Mądrych wszelkiego rodzaju,
Ludzi świętych, patryoty.
Dziś te czasy już ustały:
Wiek nasz zupełnie zepsuty;
Jeżdżą, nie dla bożey chwały,
Tylko na bal, na reduty.
Cały Herkulan zplądrować,
Znać krater Wezuwiusa:

i) *Inszy wcale był aż w Rzymie.* Rekopisma A, i C.

A nawet niepocałować
Pantofliów oycy Piusa.
Potem wrucić do oyczyzny,
Pełne paki ciekawości:
Sztuchy rzeźby, malarszczyzny;
A broń boże świętych kości!
Za to też Pan Bóg nas karze:
Sławęśmy z kraiem stracili;
Potem snycerze, malarze,
Będą nam reszty bronili. k)

Niech sobie kto chce wędruie,
Mnie to wszystko niekosztuie:
J iam wędrował przed laty;
Lecz dziś wracam do Beaty.
Kogo tam teraz zabawiasz?
Z kim dzisiaj spiewasz koronki?
Komu chusteczkę poprawiasz?
Z kąd masz pierniczki bonbonki?
Kogo prosisz na sniadanie?
Zginęły twoie talenta!

-
- k) W rękopismie B, i C, na tym się wierszu kończy pieśń czwarta, przeto następujące wiersze dodaliśmy z rękopismu A, w którym pieśń ta jest długą bardzo bo zawiera kilkadziesiąt wierszy z pieśni piątej, i szóstej według rękopismów B, i C.

Pieśni, pacierz, powitanie,
Owe grzeczne komplementa

.....
Otoż wisła mętney wody
Jak zuchwale nurty leie;
Zatapia pola, ogrody,
Wdzięczne rolników nadzieie.
Jey potoku bieg nieczuły,
W ścisłym obrębie natury.
Niezna on inszey reguły
Oprócz spadku na doł zgóry
Niemy żywiól nic nie czuie,
Natura ślepa i głucha,
Praw swoich ściśle pilnuie
Jedno iey człowiek czy mucha,

.....
Panna Beata mężna i śmiała,
Na drugą stronę już się przebierała;
Trudność umysły wielkie nateża:
Słaby upada, mężny zwycięża!
Miia Krakowa piękne okolice,
Kraiu przesądów i nudów stolice,
Póki się w polszcze lepiej trochę dzało,
J tam też przecie weseley bywało:
Jeden mieszczanin ieśli kto uwierzy,
Czterech częstował Królów na wieczerzy!

A król Kazimiesz upiwszy się w szynku
Z dworem z żydówką taczał się po rynku
Teraz świat nudny, ludzie nietak żyją,
Co to za króle co miodu niepiją?

Koniec pieśni czwartej.

*Wyiątek ze sławnéy historyi znakomitych
czynów Pantagruela.*

z Xięgi pierwszéy.

Rozdział trzeci.

*Żałoba Gargantui króla Olbrzymów po śmierci
Badbeki żony iego.*

Onego czasu kiedy się Pantagruel urodził, i razem Badbeka matka iego z połogu świat ten pożegnała, kto tu był w naywiększym ambarasie i kłopotach, to Gargantua oyciec. Bo widząc z iednéy strony, że mu żona umarła, z drugiéy, że mu się syn urodził tak zdrowy, tak duży! niewiedział sam, co robić. I trapiło go to niezmiernie, że się nie mógł żadnym sposobem zdecydować, czy płakać nad utratą żony, czy cieszyć się z urodzenia syna. Gdy zaś wszystkim wiadomo, że to był naywiększy dyalektyk swojego czasu, mnóstwo sofizmatów obiegło mu głowę i miotało w tę i ową stronę. Doskonale bowiem umiał ie tworzyć, iak to mówią, *in modo et figura*, nie mógł tylko żadnego nigdy rozwiązać i szamotał się w nich iak mucha w smole, albo iak cietrzew w sieci.

„Mamże płakać? mówił. Ach! czemuż nie? żona mi tak dobra umarła, która dla mnie była ie-

dyném tém, iedyńem ówém na świecie! Inż iéy nieobaczę, nigdy nie odzysczę, nienagrodzona strato! cóżem przewinił, o Boże! żeś mnie tak srodze ukarał? Życ mi bez niéy, iest toż samo, co nieżyć. O Badbeko! Badbeko! pociecho moia! te wdzięki, te usteczka malutkie (wszelako miały dwa sznury i siedem prętów) (a) moia kotko, moia rybko, naydroższy sprzęciku domu moiego, nigdy inż cię nieobaczę! Ach! biedny ty Pantagruelku, sierotko! straciłeś matkę, karmicielkę iedyną, opiekunkę. Okrutna śmierci cożes ty mnie zrobiła, porwałaś tę, która warta była nieśmiertelności! A tak wyrzekaiąc płakał iak bóbr ryczał iak wół, i wnet wspomniawszy na Pantagruela syna swego zrywał się z mieysca i skakał, iak zrzebiec. „O ty synaczku mój! wołał, dziecię moje, złoto moje, mój skarbie, moia iedyna roskoszy! Czem się ia odwdzięczę niebu, że mi ciebie dało, tak miłego, tak tłusciuchnego, wesołego. Chy! chy! cha! cha! cha! cha! iak ia iestem kontent, iak ia iestem wesoł; hey wina! co naywięcey co naylepszego, głupstwa smutek, wypłócz szklanki! biały obrus na stol! wypędź tego psa! a rozłoż tu ogień na kominie! faykę! odpraw do licha tych żebraków, niech nie skwirczą! day im po kawałku chléba! potrzyмай mi tylko kapotę. muszę włożyć nowy żupan, dla przyięcia! moich kmoszek, które tu zaraz ponachodzą, niech ich djabli!“

Tak ciesząc się posłyszał kondukt i śpiewanie xięży którzy prowadzili żonę iego do dołu. To go znowu wprawiło w melancholią i znowu zaczął płakać, ale rychło odezwał się temi słowy: „o nieba! mamże inż wiecznie narzekać. Smierć Badbe-

(a) Czytelnik raczy pamiętać, że to była olbrzymka.

ki tak mnie martwi, tak mnie nisczy, już nie jestem młody, odednia do dnia starzeię, pora roku niebezpieczna, złe marce, na starce, mogę dostać podagry, czy ia waryat gryść się. Jakem szlachcic! mądrze napisano *na frasunek, dobry trunek*. Umarła żona, była królową olbrzymów, i cóż z tego? Chłopcze day gorzałki! Dalibóg! (czego się napróżno bożyć) ia iéy nie wskrzeszę memi łzami. To próżno, ona już teraz przynajmniey w niebie ieżeli nie daley, modli się za nas, szczęśliwa! drwi z nas, z naszych płaczów i smutków; przyydzie i na nas kolej. Cóż robić? spuścmy się na wolą nieba; trzeba tu będzie pomyśleć o drugiéy żonie. A wy, rzekł do kobiet służących nieboszczki żony swoiey, pódzcie na pogrzeb, modlcie się za nią, ale na drogę wypiyecie po kiéliszku, na honor! to wam nie zaszkodzi. Ja tu sam pokółyszę dziecę, bo iść niemogę, niezmiernie jestem zmartwiony, ach umarłbym od żalu, albo przynajmniey mógłbym przychorować, nieprawdaż? „ — Poszły kobiety a niefortunny Gargantua tym czasem, żal uwagi nie ma, siadł i napisał następujący nagrobek nayukochańszey żonie swoiey :

Umarła! ach nie żyje Badbeka szanowna,
Co iak ruskie kolasy tak była wymowna;
Jakaż mi piękność stratę iéy wdzięków zapełni?
Stanik iak u Niemkini, twarz iak xiężyc w pełni:
Gościu! dla méy przyiaźni odmów trzy pacierze,
Dziękując niebu, że ia do chwały swey bierze.
Ciało iéy nieskalane, ta trumna zawarła,
Przestała żyć dnia tego, którego umarła.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéwsc prawem przeznaczonych. Dnia 18 miesiąca Września roku 1819.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.
X. F. N. Golański Wyst. Prof. Czł. Kom. Cenz